Rok X. Kraków-Podgórze, Piątek 10 maja 1912 Nr. 105

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. (obok handlu WP. Balabuszynskiego).
Administracya „NOWIN“: ul. Gołębia 3 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Gołębia l. 3 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Gołębia 3.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Gołębia 3. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sprawa uniwersytetu ruskiego.

Społeczeństwo polskie wobec uniwersytetu ruskiego. — Sprawa kulturna, ale i polityczna. — Zgodny protest opinii przeciw siedzibie we Lwowie. — Olbrzymi wiec. — Groźby Ukraińców i ponure widoki jesiennej sesyi sejmowej. — Stanowisko rządu.

Społeczeństwo polskie nigdy nie odmawiało Rusinom prawa do uniwersytetu. Dzisiaj, gdy rząd centralny, pragnąc Rusinów odwieść od obstrukcyi przeciw ustawom wojskowym, uczynił im obietnicę ufundowania uniwersytetu ruskiego, społeczeństwo polskie w zasadzie nie myśli stawiać projektowi temu żadnych trudności. Ale społeczeństwo polskie i jego reprezentacye, mianowicie najbardziej interesowana w tej sprawie Rada miasta Lwowa oraz Sejm i Koło polskie żadną miarą nie pozwolą na to, aby kulturny postulat Rusinów zrealizowany został **za szkodą kulturną lub polityczną Polaków.** Opinia polska **zgodnie** protestuje przedewszystkiem przeciwko projektowanemu umieszczeniu uniwersytetu we Lwowie. (Do wyboru ze względu na fakultet teologiczny, mogący istnieć tylko w siedzibie biskupstwa, pozostają jeszcze miasta Przemyśl i Stanisławów). Przez założenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie byłby bowiem uniwersytet polski narażony na szkodę. Ruski uniwersytet korzystałby z instytucyj i laboratoryów polskich, szczególnie na fakultecie medycznym — i przez to tym zakładom polskim groziłaby faktyczna utrakwizacya, a nadto byłyby one niewątpliwie w dalszym ciągu terenem ustawicznych „burd“ ruskich.

Kwestya uniwersytetu ruskiego nie jest jednak tylko kwestya kulturna, jest to również **sprawa polityczna** — i nie może być załatwioną bez uwzględnienia ogólnej sytuacyi politycznej w kraju. I w tej mierze również polska opinia publiczna we Lwowie jest zupełnie jednomyślna. Okazało się to na ogromnym **wiecu**, jaki się w ubiegłą niedzielę odbył na ratuszu we Lwowie, gromadząc w sali i w dziedzińcu gmachu około 4000 ludzi. Jakkolwiek akcyą kierowali narodowi demokraci, przyłączyli się do niej reprezentanci innych grup i stronnictw. Zarówno ta zgodność akcyi jak energiczny ton rezolucyi świadczyły o głębokiem poruszeniu społeczeństwa polskiego i powszechnem zrozumieniu konieczności obrony **polskiego charakteru Lwowa**, który (jak mówił Ciuchciński) jest sercem Polski, gdy Kraków jest jej głową“. W sali ratusza przewodniczyli pp. Biechoński i Thullie, a przemawiali pp. Jan Gwalbert Pawlikowski, były prezydent Lwowa Ciuchciński, prof. dr Kadyi, dr Głąbiński, prof. Thullie i Kossowski, na dziedzińcu zaś przewodniczył prezes Czytelni ak. Browiński, a przemawiali akad. Kozielski, prof. dr Grabski, prof. dr Starzyński, przewodniczący Izby rękodzielniczej Schirmer etc.

Uchwalona rezolucya brzmiała:

„Wiec protestuje przeciw temu, aby Koło polskie czyniło jakiekolwiek ustępstwa Rusinom za uchylenie ich obstrukcyi przeciw ustawie wojskowej; uważa w ogólności za rzecz niezgodną z narodowym naszym interesem i narodową naszą godnością, aby Rusinom za poparcie przez nich chwilowych interesów rządu, społeczeństwo polskie płaciło **ustępstwami ze swego stanu posiadania; protestuje** przeciwko temu, aby siedzibą przyszłą uniwersytetu ruskiego był **Lwów** i wzywa wszystkie czynniki powołane, aby użyły wszelkich środków **dla udaremnienia tego zamiaru;** wyraża przekonanie, że czynienie ustępstw na polu uniwersyteckiem lub innych polach na rzecz Rusinów bez **równoczesnego zapewnienia spokojnej pracy w Sejmie i uchwalenia sprawiedliwej reformy wyborczej sejmowej musiałoby pociągnąć za sobą skutki zgubne dla idei autonomicznej** i powagi naszej reprezentacyi w parlamencie i w Sejmie“.

Uchwalono jeszcze na wniosek p. Krobickiego założyć **Towarzystwo obrony polskości miasta Lwowa.**

* * *

Rusini zajmują oczywiście stanowisko dyametralnie przeciwne. Żądają umieszczenia uniwersytetu we Lwowie, nie tając wcale, **że służyć on ma do rutenizacyi stolicy kraju.** „Diło“ od tygodnia codzień pieni się ze złości i **grozi Polakom** zaostrzeniem walki na każdem polu, jeźli Polacy nie zmienią swego stanowiska. „Diło“ uważa zresztą obecny uniwersytet we Lwowie za uniwersytet ruski, a tylko Rusinom przez Polaków zagrabiony(!!) i żąda teraz rozdziału istniejących lwowskich zakładów. „Ludność polska we Lwowie jest napływowa i nie ma prawa rządzić“: do podobnego nonsensu posunął się w niedzielę na wiecu ukraińskim przywódca ruski dr Ozarkiewicz.

„Diło“ kończy groźbą, że ze stanowiska polskiego społeczeństwa ukraińcy jako konsekwencyę wyciągną dążenie do zupełnego oddzielenia się od Polaków na wszystkich polach i zapowiada walkę **przeciwko szkołom polskim w powiatach mieszanych, wspólnemu Sejmowi i wspólnym instytucyom.** „Jeśli to odgraniczanie spowoduje ciężkie przesilenie i obecny stan polityczny w Galicyi uczyni niemożliwym, jeźli ogień nienawiści i bezwzględnej walki obejmie cały kraj i sprowadzi konieczność radykalnej operacyi — to winę za to wszystko politycy polscy muszą przypisać wyłącznie samym sobie“.

Pogróżki Rusinów powtarzają się przy każdej sposobności — i należy je sprowadzić do właściwego poziomu.

Tak więc kwestya uniwersytetu, zamiast być środkiem do *załagodzenia walki narodowej w Galicyi*, **powiększyła tylko zamęt polityczny,** utrudniła sytuacyę — i **otwiera bardzo ponure widoki na przyszłą jesienną sesyę Sejmu.** (Nie dziw, że marszałek hr. Badeni nie cofnął swej rezygnacyi). Nadzieja, aby reforma wyborcza *w tych warunkach* w jesieni doszła w Sejmie do skutku, nie jest zaiste wielką...

Jakież stanowisko wobec roszczeń ruskich zajmuje rząd centralny? Hr. Sturgkh oraz minister oświaty dr Hussarek traktują całą sprawę z dyplomatyczną powściągliwością. Onegdaj przyjął hr. Stürgkh **deputacyę ruską** ze Lwowa w sprawie uniwersytetu.

Prezydent ministrów wysłuchał zażaleń i życzeń Rusinów, nie dał jednak oczekiwanej przez Rusinów odpowiedzi, stwierdził jedynie, że sprawa utworzenia uniwersytetu ruskiego wymaga rozwagi i może być załatwiona **tylko w porozumieniu z czynnikami powołanymi.** O miejscu uniwersytetu nie było wzmianki w odpowiedzi prezydenta ministrów. Tak samo i minister oświaty dr Hussarek w odpowiedzi swej był bardzo wstrzemięźliwy w słowach i oświadczył, że nad kwestyą miejsca uniwersytetu nie zastanawiano się dotychczas.

Hr. Stürgkh wie doskonale, że miarodajne czynniki polskie od początku rokowań o uniwersytet t. j. od roku 1910 zawsze stanowczo wykluczały Lwów.

Proces Ronikiera.

Kwestya biletów wizytowych ś. p. Stasia Chrzanowskiego, znalezionych na miejscu zbrodni, nie została wcale wyjaśnioną. Wyszedł tylko na jaw nowy, jaskrawy szczegół nieudolnego śledztwa sądowego. Znaleziono 11 biletów wizytowych z napisem „Stanisław Chrzanowski, dziedzic dóbr Tuczapy“, tymczasem w aktach jest ich tylko sześć. Wezwany sędzia Morgajewski, który prowadził śledztwo pierwiastkowe, nie umie wyjaśnić, gdzie się reszta biletów podziała.

„Wznowienie śledztwa“.

Celem wyjaśnienia sprawy biletów wizytowych sąd już w toku wywodów „wznowił śledztwo“, co jest równoznaczne z naszem wznowieniem postępowania dowodowego. Wezwano zatem onegdaj ponownie świadków. Pierwszy zeznawał ojciec zamordowanego, słuchany w obecnym procesie już po raz 4 ty. Stwierdził szczegół obojętny, że syn jego miał od dzieciństwa bilety litograficzne. Następni świadkowie: Mirski, właściciel drukarni i Malinowski, zarządzający firmą „Chodowiecki“, kategorycznie oświadczyli, że bilety znalezione w „archiwum“ nie są ich roboty. Stwierdzili to na podstawie wyglądu biletów. Obaj nie pamiętają też, aby po zabójstwie czyniono poszukiwania drukarni, w której bilety wykonano.

Kwestya zatem „groteskowych“ biletów wizytowych spaliła na panewce.

Ponowne wywody prokuratora.

Po dodatkowem przesłuchaniu świadków sąd po raz drugi w obecnym procesie orzekł „zamknięcie śledztwa“, poczem ponowną mowę wygłosił prokurator Herszelmann. Kwestya biletów wizytowych nie rozjaśniła wcale sprawy. Jakiś młodzieniec zamówił bilety z „szumnym“ tytułem. Rysy tego młodzieńca, według wysłuchanych zeznań, nie odpowiadają rysom ofiary. Jeśli to był Chrzanowski, zużytkował w ciągu krótkiego czasu 87 biletów, czyli 2–3 bilety dziennie na te wizyty, z któremi się przed rodzicami krył. Najprawdopodobniejszem jest przypuszczenie, iż morderca bilety zamówił. Zresztą świadkowie, zbadani ostatnio, nie wzbudzają zaufania; boją się być świadkami, drżą na myśl spełnienia obowiązku obywatelskiego; proszą dziennikarzy, aby ich nazwiska w pismach nie wymieniano.

Następnie oskarżyciel powraca do swej pierwszej repliki.

Zastanawia się szczegółowo nad alibi Ronikiera, poczem ustala motyw zabójstwa, dowodząc złego stanu finansowego podsądnego i ewentualnych korzyści, któreby osiągnął, usuwając ś. p. Stanisława.

W drugiej części repliki oskarżyciel odpowiada na wywody obrony Zawadzkiego. Ronikier nie mógł dokonać zbrodni bez pomocy, pomocnikiem zaś je-



Trup na koźle: Zamordowanie woźnicy pod Jaworznem. (Patrz artykuł).

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

MICHAŁA ZEVACO.

269 (Ciąg dalszy).

Roncherolles utkwił w przybyłym oczy, rozszerzone przez strach. Usiłował poznać tego, co doń mówi w ten sposób, głosem bez akcentu, bez intonacyi, bez kolorytu, a w którem jednak on odczuł przeraźliwą groźbę.

— Kto był potężniejszym od Ignacego de Ribagnac? Kto jest tak potężnym, aby wydawać rozkazy królowi Francyi. Kto wypędził zakonnika i mnie pogrążył w nieszczęście?...

— Ja — rzekł Nostradamus.

— Ty! Ty! Kto jesteś, szatanie, co przychodzisz tu, aby się napawać złem, któreś uczynił... Nie widzę twojej przeklętej twarzy! Ale mi się zdaje, że już słyszałem ten głos wstrętny, który mnie kąsa za serce. Kto jesteś?.. Odważ się przynajmniej powiedzieć mi swe shańbione imię.

Nostradamus, nie mówiąc nic, zrzucił płaszcz z ramion i podniósł latarkę w ten sposób, iż oświetliła twarz. Roncherolles odskoczył w najdalszy kąt swojej celi i wybełkotał:

— No.. stra... da... mus!...

Przez kilka minut Roncherolles stał jak ogłuszony; wlepił oczy w to oblicze nieporuszone a straszne, jakiem być winno oblicze zemsty. W ciemnościach nie widział całego ciała, lecz tylko sama twarz blada ukazywała mu się mglisto, niby zawieszona w powietrzu. Nostradamus milczał. Uśmiechał się. Widać było jego białe zęby. Ten uśmiech straszliwy hypnotyzował więźnia. Roncherolles złożył ręce i szeptał:

— Com uczynił panu, żeś nie pozwolił zakonnikowi uratować mnie?

— Bo to ja zażądałem aresztowania pańskiego. Bo to ja wyrwałem cię z pieszczot łaski królewskiej i wtrąciłem do ciemnicy. Zrzuciwszy cię poruszeniem ręki z wysokości, byłbym waryatem, gdybym cię na nią znów dźwignął.

— Więc to pan kazałeś mnie uwięzić! — bełkotał Roncherolles oszołomiony. — Tak, tak. Powinienem był to odgadnąć. Oskarżałem króla. Oskarżałem niebo i ziemię. A tymczasem winienem był oskarżać pana jednego za okropne nieszczęście, które na mnie spadło. Od pierwszego wejrzenia wiedziałem, że mam cię nienawidzieć. Od pierwszego słowa, jakieś do mnie powiedział, czułem, żeś moim wrogiem. Co ci zrobiłem? Nie wiedziałem. Ale to rozumiałem doskonale, że zabijesz mnie kiedyś, jeśli ja cię nie zabiję przedtem... A więc co, panie Nostradamus, czy jesteś zadowolony?... Przyjrzyj się tej ciemnicy.

Nostradamus bez pośpiechu zawiesił latarnię na gwoździu, wskutek czego cela została lepiej oświetlona. Zwrócił się do więźnia i mówił wciąż tym samym bezbarwnym głosem:

— Mogłem był skazać mnicha na ciężkie męki. Ale miał na swoją obronę to, że był szczery. W tej chwili rozpoczęło się już jego konanie. Umiera zrozpaczony. Oglądam tę celę. Ale nie gdyś widziałem inną. Ta jest zupełnie znośna. Tamta była wstrętna, okropna. Woda sączyła się po ścianach strumykami, a ze sklepienia spadały krople, podobne do łez. Więzień był przykuty. Żelazne pierścienie obejmowały mu nogi w kostce. Pierścienie były ciasne i zardzewiałe, to też ciało nieszczęśliwego utworzyło dokoła żelaza drugie pierścienie, podwójne, krwawiące, bransolety bólu. Więzień spędził tak miesiąc. Gdy mnich zszedł do tego piekła, więzień przysięgał mu na duszę swoją, że nie zrobił nic złego. Rzucił się na kolana. Płakał łzami krwawemi. Miał ojca.. Błagał mnicha, aby mu pozwolił uratować ojca. Mnich odszedł. Słuchaj, Roncherollesie, ja przychodzę w imieniu tego nieszczęśliwca. Więc czy myślisz, żem dobrze zrobił, wymierzając karę de Ribagnac'owi?

— Ale ja nie jestem Ribagnac — jęczał Roncherolles. — Ja nie zrobiłem ci nic złego, nigdy!

— To prawda — rzekł Nostradamus tonem, który zgniótł Roncherollesa. — *Mnie* nie zrobiłeś nic. Ja tylko przychodzę w imieniu tego więźnia, o którym ci mówiłem. To nie ty wtrąciłeś go do nory, o której mówiłem. To Ribagnac. Został ukarany.

Ale ja nie jestem Ribagnac'em — jęczał Roncherolles. — Co ja mam w tem do roboty? Co mnie mogą dotyczyć niesprawiedliwość i okrucieństwo mnicha!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

go mógł być tylko Zawadzki. Zbyt ostrożny jest Ronikier, aby mordować, nie zapewniwszy się przy pomocy właściciela, iż pokoje są puste, że nikt przeszkodzić mu nie zdoła.

Zawadzki porządkował w pokojach i, oczywiście, nie poprzestał na tem, do czego się przyznaje; niewątpliwie ukrył to, co mogło zdradzić Ronikiera. Nie dowodzi niczego, ze Zawadzki tylko 500 rubli otrzymał. Liczył on niezawodnie, iż w następstwie potrafi od Ronikiera więcej wydobyć. Oskarżyciel raz jeszcze przypomina te same dowody: Zawadzki zameldował Ronikiera z biletu wizytowego, zmieniał kilkakrotnie zeznania swoje i t. d.

W konkluzyi prokurator żąda skazania Zawadzkiego za współudział konieczny, gdyż niema tu mowy o ukrywaniu tylko.

— Mamy — kończył prokurator swe wywody — przed sobą dwóch przestępców o jednej duszy, tylko Ronikier nie przewidział, że go poznają uczniewie, że znajdą się inni ludzie, którzy go zobaczą. Nie uszedł więc sprawiedliwości, a to, że Ronikier wypiera się znajomości z Zawadzkim, jest tylko z jego strony jednem z ogniw jego ostrożności, które go pogrążają, zamiast ratować. Wobec jawnych dowodów winy, których aż nadto proces niniejszy dostarczył, nic nie może przed zasłużoną karą uratować ani Ronikiera, ani Zawadzkiego.

Prokurator mówił przeszło godzinę, poczem rozprawę onegdajszą zamknięto. Na wczorajszem posiedzeniu sądowem przemawiał jako pierwszy adw. Nowodworski, zastępca strony poszkodowanej rodziny Chrzanowskich

Z kraju.

Uroczystość 3-go Maja w Wieliczce.

Tak uroczyście, jak onegdaj, nie obchodziliśmy nigdy dotąd naszego narodowego święta. Po nabożeństwie w kościele paraf., podczas którego wygłosił wspaniałe kazanie ks. Ochalski, ruszył, jak na Wieliczkę, wprost olbrzymi pochód przez miasto pod magistrat, gdzie burm. p. Aywas wygłosił mowę o znaczeniu Konstytucyi 3 go Maja. Chór „Lutni“ pod batutą p. Nigrina odśpiewał doskonale „Hasło“ i „Pieśń 3 go maja“. Z całem uznaniem podnieść należy porządek jaki panował podczas pochodu. Przez ciąg dnia całego zbierały uproszone — celowo zorganizowane — panie, składki na dar narodowy, przy stolikach i z czerwonemi puszkami T. S. L. Na zakończenie dnia odbył się w sali teatralnej wieczór muzykalno wokalny, który udał się znakomicie, przy pełnej sali. Z nadzwyczajną swadą i pełne głębokiej treści słowo wstępne o Konstytucyi 3 go Maja wypowiedział uproszony przez m. Koło T. S. L prof. dr St. Kozłowski z Krakowa. Z gości, którzy zaszczycili nas swym łaskawym współudziałem należy wymienić prof. St. Bursę z Krakowa, oraz jego uczenicę pnę Wandę Łątkównę. Prof. Bursa odśpiewał kilka pieśni wywołując burzę oklasków. Uczenica p. Bursy pna Wanda Łątkówna posiada bardzo miły głos i nader sympatyczną powierzchowność. Naturalna zupełnie trema, krępowała z początku śpiewaczkę, w ciągu jednak wieczoru trema ustąpiła i głos płynął już równo i spokojnie, bez afektacyi, świadcząc o bardzo dobrem wyszkoleniu. Z uznaniem podnieść należy wreszcie akompaniament p. Maryi Bursowej, która towarzyszyła koncertantom na pianinie. — Przechodząc do sił miejscowych musimy wyrazić najpełniejsze uznanie amatorskiej orkiestrze pod batutą p. Porańskiego, która rozpoczęła wieczorek wspaniale odegranym utworem. Kwartet smyczkowy, złożony z pp. Porańskiego, Ciska, Nigrina i Rzepeckiego, wykonał ku ogólnemu uznaniu bardzo trudny op. 57 Haydna i Polonez Laugnera. Chór „Lutni“ pod batutą p. Nigrina tworzy dzielny zespół, który śmiało i na większej niż Wieliczka arenie z powodzeniem występować może. Tak śpiewacy jak i chórmistrz zasługują na rzetelne pochwały. Młodzież nasza akademicka w znacznej mierze przyczyniła się do uświetnienia wieczoru. Z prawdziwem przejęciem wysłuchaliśmy „Odę do młodości“ w formie zbiorowej deklamacyi. Ten rząd młodzieży na estradzie, wygłaszającej ze szczerym zapałem „Odę“, robił bardzo silne wrażenie na widzach.... „Reżyserował“ odę p. Polakiewicz. Na zakończenie wieczoru odegrali akad. pp. Bierczyński (Mickiewicz) i Polakiewicz (Rapsod) znaną scenę z „Legionu“, która wypadła doskonale.

R. S.

Lokaut w Bielsku i Białej.

7000 rodzin polskich robotników bez chleba. — Hakata przeciw polskim robotnikom. — Zgromadzenie.

Z Bielska piszą:

Onegdaj 28 fabrykantów niemieckich w Bielsku i w Białej ogłosiło bez najmniejszej przyczyny lokaut przeciwko polskim robotnikom. Siedem tysięcy polskich rodzin robotniczych bez zajęcia i chleba.

We środę dnia 8 b. m. o godz. wpół do 9 rano odbędzie się w sali Domu Polskiego w Bielsku przy pl. Blichowym **zgromadzenie polskich robotników, dotkniętych lokautem.**

Nieuzasadniony ów lokaut nie wynikł z podłoża walk społecznych, lecz jest **tylko jednym z etapów w walce narodowej między hakatą a Polakami.**

Walką tą powinno zainteresować się całe polskie społeczeństwo, bez względu na różnice partyjne.

Powód lokautu. — Komitet ratunkowy. — Żądania robotników.

Z **Białej** piszą nam:

Dwudziestu ośmiu fabrykantów zamknęło nagle swe fabryki, skazując siedmiotysięczną rzeszę robotników polskich poprostu na śmierć głodową. — W mieście i w okolicy niesłychane wzburzenie umysłów. Obawiają się zaburzeń; władze sprowadziły znaczną siłę żandarmeryi.

Zamknięto fabryki: Kärgera, Molendy-Mänhardta, Gustawa Molendy, Stoziusa, Szancera, Jankowskiego, Ohna, Ewingera, Grossa, Förstera, Platzera Bülla, Jaworka, Pischa, Tischa, Sternike-Gülchera, Jana Vogta, Hupperta, Wolfa, Tugendhafa, Gutmayera, Midelburga, Zipsera, Batheldta, Lukasa & Löwa, Itzkowitza, Bachracha i Sieglera. Słowem, wszystkie prawie bielskie i bialskie fabryki wymówiły swym robotnikom zajęcie.

Powodem lokautu jest pozornie sprawa bardzo małej wagi, bo kwestya podwyższenia płacy w fabryce Bathelda o $^{1}/_{4}$ halerza na tysiącu tak zwanych „szusów“, co uczynić może w płacy dobrego robotnika *około 45 halerzy podwyżki na tydzień*. Jest to żądanie wprost minimalne, gdyż robotnicy tkaccy w Białej i Bielsku są bardzo licho płatni i zarabiają tygodniowo najwyżej 14 koron. Ponieważ fabrykant milioner Batheld na to żądanie robotników nie chciał przystać, robotnicy zastrejkowali, co było powodem, że Batheld, wraz z drugim fabrykantem, zaciekłym hakatystą, Zipserem, skłonili Związek fabrykantów bielsko bialskich do ogłoszenia lokautu.

Naturalnie, prawdziwą przyczyną lokautu jest co innego: hakatyści z Bielska i Białej, którym oddawna solą w oku jest zorganizowana masa polskich robotników i którzy widzą w nich siłę, która może wyprzeć zalew germański z naszych kresów, postanowili obecnie zgnieść równocześnie robotników i Polaków i ogłosili lokaut, korzystając zarazem z wygodnych konjunktur handlowych, jakie w interesie fabrykantów wymagają chwilowego zawieszenia pracy w fabrykach.

Lokaut jest zarazem atakiem na instytucye polskie w Białej i w Bielsku, utrzymywane z funduszów robotniczych!

Losem robotników pozbawionych pracy zajęła się organizacya chrześcijańskich społecznych robotników i posłowie Zamorski oraz Dobija. W poniedziałek, po ogłoszeniu lokautu, odbyło się w ogrodzie Domu polskiego w Bielsku olbrzymie zgromadzenie robotników pozbawionych pracy. Przewodniczył robotnik p. Janusz, przemawiali pp. Krikava, Martinek, poseł Dobija, poczem zabrał głos poseł Zamorski. W dobitnej przemowie mowca przedstawił faktyczny stan rzeczy, wykazał konieczność odpowiedzi na lokaut silnem zorganizowaniem się i powiedział, że skoro fabrykanci bez powodu zamknęli fabryki i chcą zmusić robotników do tego, aby zgodzili się powrócić do pracy na warunkach z przed lat sześciu, a więc o wiele gorszych niż obecnie, to robotnicy polscy muszą okazać siłę i nie zgodzić się na powrót, jeśli fabrykanci nie podwyższą im dotychczasowej płacy o 2 halerze na 1000 szusów. Robotnicy z zapałem przyjęli myśl posła.

W myśl projektu posła Zamorskiego zawiązał się polski komitet ratunkowy, w skład którego wchodzą na razie posłowie Zamorski, Dobija, sekretarz chrześc. Związku zawodowego p. Karol Martinek i przedstawiciele robotników polskich.

Reszta fabryk tkackich bielskich i bialskich również przyłączyła się do lokautu, wobec czego przeszło 14.000 robotników polskich jest bez chleba. We wtorek rozeszła się pogłoska, że głowa lokautu, fabrykant Batheldt, na wieść o akcyi posła Zamorskiego chce z nim, jako z głową komitetu ratunkowego robotników, traktować, mimo to niema na razie widoków zgody. Robotnicy żądają podwyższenia o 2 h. od 1000 „szusów“ i zapłaty za dni lokautu.

Trup na koźle.

Zamordowanie woźnicy pod Jaworznem.

(Patrz ilustracyę).

Niewyśledzeni dotychczas bandyci dokonali onegdaj — jak już donosiliśmy — napadu w Jaworznie na wracającego wozem z Prus kupca chrzanowskiego Fr. Otrębskiego, który wstąpił po drodze do karczmy na tak zw. Wysokim Brzegu, gdzie według opowiadania świadków miał liczyć pieniądze. Posiliwszy się siadł na wóz i ruszył w dalszą drogę. Tam to widocznie powzięli bandyci zamiar zamordowania Otrębskiego. Zastąpiwszy drogę jadącemu, celnym strzałem zabili powożącego w nadziei, że z łatwością zatrzymają wóz i obrabują trupa. Lecz spłoszone strzałem konie poczęły w szalonym pędzie uciekać naprzód. Wówczas bandyci poczęli strzelać do koni, chcąc je zabić. Strzały ich jednak chybiły, jeden tylko koń miał na grzbiecie ranę od kuli browningowej. Pędzące w popłochu wraz z wozem konie zatrzymano dopiero w Chrzanowie. Na wozie znaleziono zwłoki Otrębskiego. Przy zwłokach znaleziono 170 koron.

Ilustracya nasza przedstawia powyższy napad bandycki.

Z Izby handlowej.

Onegdaj po południu odbyło się posiedzenie Izby handlowej pod przew. pres. p. M Dattnera. Z sprawozdania prezydyum podnieść należy wysłanie deputacyi Izby do ministrów Załeskiego i Długosza w sprawie znanej restrykcyi kredytów galicyjskich. Na skutek kroków tej deputacyi, komisya bankowa Koła polsk. zwołała konferencyę prezydentów galic. Izb handl. Prez. Dattner wykazał na tej konferencyi, że stosunki pieniężne kraju bynajmniej nie dają powodu do zaniepokojenia, oraz zaprotestował przeciw ocenianiu gal. weksli jako materyału mniej wartościowego, gdyż w ostatnich czasach ilość upadłości jest w Galicyi niezwykle małą. Prezydent wyraził nadzieję, że Koło polskie oraz obaj ministrowie wpłyną na Bank austro węgierski, a w dalszem następstwie na owe instytucye, które u nas utrzymują filie, aby zaniechały restrykcyi kredytów galicyjskich.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa nowej fabryki sody amoniakowej, której założenie projektuje w zach. Galicyi konsorcyum, na którego czele stoi Bank przemysłowy. R. Izby p. Uderski, imieniem połączonych sekcyi Izby, wywodził, że projek ten (o czem „Nowiny“ już swego czasu pisały *przyp Red.*) trafia na poważne przeszkody ze strony państw. zarządu solnego.

Uchwalono wniosek, żeby prezydyum u władz centralnych poparło starania konsorcyum o uzyskanie z kopalń w Wieliczce i Bochni potrzebnej do fabrykacyi ilości soli.

Walne zgromadzenie

»Związku ekonomicznego urzędników«.

Onegdaj wieczorem odbyło się w lokalu Klubu pod przewodnictwem wiceprezesa r. m. p. Biskupskiego walne zgromadzenie „Związku ekonomicznego“, przy licznym udziale członków. Przedłożone zgromadzonym sprawozdanie z działalności „Związku“ za czas od 1 stycznia 1911 do 1 kwietnia 1912, świadczy o nader pomyślnym rozwoju tego stowarzyszenia, które stało się poważnym czynnikiem w życiu ekonomicznem Krakowa, gdyż reguluje ceny najniezbędniejszych artykułów życia codziennego (węgle) i skutecznie przeciwdziałała podrożeniu innych artykułów (wędliny i mięso).

W okresie sprawozdawczym liczył „Związek“ 1829 członków. Obrót kasowy koron 121.161 (w roku 1910 koron 84.805).

W maju 1911 r. otwarł „Związek“ Spółkę spożywczą przy ulicy Podwale. Rozwój Spółki postępuje stale i pomyślnie. Targ w grudniu doszedł do koron 10.000.

Z początkiem roku bieżącego zawarł Wydział Związku ponownie korzystny kontrakt węglowy na 3 lata, z czego tylu członków „Związku“ tak chętnie korzysta. — W r. 1911 pobrali członkowie “Związku“ 60.000 cetnarów węgla. Zasługa pomyślnego załatwienia powyższego zadania przypada członkowi Wydziału st. radcy magistratu drowi Zawadzkiemu.

W marcu b. r. otwarł „Związek“ — za inicyatywą urzędnika kolejowego p. Rutkowskiego, Spółkę krawiecką, która pod kierunkiem dra Zawadzkiego odrazu pomyślnie się rozwinęła.

Sklep „Związku“ przy placu św. Ducha, gdzie się sprzedaje wędliny prowincyonalne prosperuje doskonale. Nie można tego niestety powiedzieć o 4 jatkach „Związku“, z których dwie musiano zwinąć. — Oprócz tego sprzedano członkom 2.000 kg. jabłek i 1.400 kg. ryb na święta Bożego Narodzenia.

W jesieni 1911 r. przeniosła się kancelarya „Związku“ do nowego lokalu przy ulicy Szewskiej, w którym otwarto ponownie jadalnię „Związku“, prowadzoną obecnie we własnym zarządzie i wydającą doskonałe obiady na maśle po 1 kor. 20 hal.

Sprawozdanie z działalności Wydziału spotkało się z gorącem przyjęciem u zebranych, którzy przez aklamacyę przyjęli wniosek komisyi rewizyjnej, przedłożony przez p. Turowicza, o udzielenie absolutoryum Wydziałowi.

Nastąpiły wybory. Wiceprezes p. Biskupski zawiadomił zebranych, że prezes „Związku“ radca dworu p. Biliński zgłosił nieodwołalnie swą rezygnacyę. Wydział, w uznaniu jego zasług, proponuje mianować go członkiem honorowym (uchwalono wśród oklasków). Na godność prezesa postanowił Wydział zaproponować walnemu zgromadzeniu st. radcę magistratu p. dra M. Zawadzkiego, który, obznajomiony doskonale z agendami „Związku“, daje pełną gwarancyę, że przy swej znanej sprężystości i energii, pomyślnie nadal pokieruje losami „Związku“.

Po przemówieniu radcy mag. dra Sikorskiego, który podniósł zasługi dra Zawadzkiego około „Związku“ oraz jego talent organizatorski, dalej po przemówieniach pp. hofrata Seidla, Masiołowskiego, r. mag. Nowickiego, inż. Bromowicza i Biskupskiego, którzy popierali kandydaturę dra Zawadzkiego, zgromadzeni jednomyślnie wybrali p. dra M. Zawadzkiego prezesem „Związku“.

Nowy prezes natychmiast objął przewodnictwo zgromadzenia i podziękowawszy za wybór, rozwinął pokrótce program swej działalności w najbliższej przyszłości.

Wiceprezesem „Związku“ (z powodu ustąpienia r. mag. Greeloga) wybrano wśród oklasków jednomyślnie prokuratora dra M. Langa, a do Wydziału weszli proponowani przez Wydział pp.: J. Kałatkiewicz, radca sądu kraj. wyż.; J. Meyer, kontr. poczt.; A. Marcinkowski, prof. szkoły real.; A. Młodzianowski, st. oficyał poczt.; St Nowak, prezes Związku naucz.; dr St. Wolner, prof. gimn. Na zastępców wydziałowych powołani zostali pp.: J. Magiera, prof. gimn. i T. Pająk, urz. Tow. Wzaj. Ub.

Ze sportu.

(„Cracovia“—„Akademicki Związek Sportowy“ 6 : 2).

Piłka nożna jest sportem, w którym wyniki na papierze stoją często w rażącej sprzeczności z rzeczywistością. I tak wnioskując z matchu „A. Z. S.“ we Lwowie z „Pogonią“ przypuścić należało, że i dla „Cracovii“ stanie on się poważnym przeciwnikiem. Przewidywano wprawdzie przegraną „Akademików“ ale nikt zapewne nie przypuszczał, ażeby mogła się stać dla nich istnym pogromem. Bo pogromem wprost nazwać trzeba wczorajsze ich spotkanie, tak wielka była między nimi różnica. Z jednej strony zupełne bezhołowie, uganianie bezcelowe za piłką, brak wszelkiego zgrania i kombinacyi, z drugiej wspaniała technika, wzajemne zrozumienie się wszystkich graczów i celowe podawanie pomocy. Trzeba jednakże przyznać na usprawiedliwienie „A. Z. S.“, że trafił na specyalnie dobry dzień biało czerwonych. Atak wprost odmłodniał, nietylko że nie dawało się odczuć braku Poznańskiego, ale nawet, jak się zdaje, usunięcie się z niego znanego wózkowicza wpłynęło dodatnie na szybsze tempo całego zespołu. Szczególnie wybijał się na pierwszy plan p. Kałuża, którego gra wczorajsza uprawnia w zupełności do najlepszych nadziei na przyszłość. Również i lewy łącznik grał jakoś lepiej jak zazwyczaj. Bardzo pożądanym nabytkiem okazał się p. Traub, wnosząc do napadu pewne ożywienie dzięki swej wrodzonej ruchliwości. Reszta sekundowała niegorszej atakowi i przypuszczać należy, że jeśli „Cracovia“ i w tę niedzielę zechce podobnie grać jak wczoraj, to zwycięstwo nad „Nemzeti“ ją nie minie. Z „A. Z. S.“ na pochwałę zasłużył tylko jeden gracz, a mianowicie p. Copurski. Gdyby nie jego wysiłki w drugiej połowie, kto wie czy cyfra goali nie doszłaby do 10. Reszta zaś to albo sędziwi już i dostatecznie wysłużeni weterani, którym już należałby się dobrze zasłużony odpoczynek, albo też młode siły, potrzebujące dopiero odpowiedniego wyrobienia. Wyjątek stanowi tu poniekąd lewe skrzydło p. Kisielewski, który czasami grał dość dobrze. Dla „Cracovii“ zrobili bramki p. Traub dwie, Kałuża dwie, Luska dwie, dla „A. Z. S.“ zaś p. Schwarzer dwie obie z karnego. Sędzia p. Schmidt jakkolwiek naogół sędziował dość dobrze, z regułami of side'u nie zawsze był w zgodzie.

Co słychać w mieście?

Strejk i lokaut piekarzy.

Rokowania ugodowe między pracodawcami a strejkującymi czeladnikami nie doprowadziły do porozumienia. W poniedziałek obrady cechu piekarzy trwały bez mała cały dzień bez przerwy, poczem zapadła uchwała ogłoszenia lokautu z dniem 8 bm. Istotnie też wczoraj piekarze zawiadomili publiczność o rozpoczętym lokaucie, motywując ten krok koniecznością „uwolnienia się od teroru robotników“.

W nocy z poniedziałku na wtorek piekarnie jeszcze pracowały, gdyż były gotowe rozczyny i ciasto należało wypiec. We wtorek rano wszystkie piekarnie białego pieczywa w Krakowie i Podgórzu — z wyjątkiem dwóch — zostały zamknięte, a majstrowie złożyli książeczki robotnicze swoich czeladników w ich stowarzyszeniu zawodowem.

Rozmowa z majstrem.

Chcąc uzyskać bezpośredni pogląd na powyższą sprawę, udał się nasz sprawozdawca do pewnego majstra, który w rokowaniach — obecnie zerwanych — grał wybitną rolę.

— Chce pan znać istotne przyczyny lokautu! Dobrze, postaram się je panu pokrótce wy-

łamczyć — mówił nasz informator. — Poszliśmy obecnie w naszych ustępstwach na rzecz robotników do ostatecznych granic. Przyznaliśmy im płacę minimalną, dalej podwyżkę płac dotychczasowych i ekwiwalent za deputat pieczywa. Powyższe ustępstwa nasze wyrażają się w cyfrze 5—6 kor. tygodniowo na każdego czeladnika. Rokowania się rozbiły o kwestyę deputatu pieczywa i o kwestyę wypoczynku. Robotnicy żądali pieczywa w naturze za 40 hal. dziennie — na to absolutnie nie mogliśmy się zgodzić, gdyż pobieranie deputatu w naturze prowadzi z reguły do różnych nadużyć ze strony robotników, nadużyć, które niejednokrotnie znajdowały swój epilog w sądzie karnym. Chcąc nadal uniknąć scysyi na tem tle, przyznaliśmy robotnikom ekwiwalent w wysokości 1 k. 26 hal. tygodniowo, na co robotnicy znowu nie chcieli się zgodzić. Drugą jest kwestya wypoczynku.

Projekt ustawy, wniesiony w parlamencie, przewiduje 36 godzinny spoczynek niedzielny. Trzymając się tego — w bliskiej przyszłości już postanowienia ustawowego — przyznajemy czeladnikom spoczynek od soboty od godziny 2 po południu do niedzieli godziny 10 wieczór. — Robotnicy jednak żądają 24 godzinnego spoczynku, w jakimkolwiek dniu tygodnia, na co my absolutnie się nie zgodzimy.

— Czy lokaut jest powszechny?

— Do lokautu przystąpiło 34 chrześcijańskich i 26 żydowskich majstrów w Krakowie i w Podgórzu. Niestety dwaj mastrowie chrześcijańscy — p. Schmidt przy ulicy Floryańskiej i p. Langer przy placu Szczepańskim — złamali solidarność i na własną rękę zawarli ugodę ze swymi czeladnikami, przychylając się w zupełności do ich żądań. Od wczoraj wszystkie piekarnie stoją.

— Więc majstrowie nie pracują już z swymi terminatorami?

— Absolutnie nie! Piekarnie są dosłownie zamknięte, a piece są zimne. — Zresztą kwestya terminatorów była także jedną z przyczyn zniechęcenia pracodawców. Władze bardzo opieszale dostawiały nam terminatorów, obałamuconych przez robotników.

— Czy strejkujący nie byli skłonni do ugody?

— Jak długo imieniem strejkujących występował p. Żuławski, była nadzieja, że ugoda przyjdzie do skutku. — W ostatnich atoli dniach p. Żuławski nie brał już udziału w pertraktacyach — nie wiem dlaczego — i rokowania się rozbiły.

* * *

Z innej atoli, a wielce kompetentnej strony otrzymujemy informacye, z których by wynikało, że wina obecnego strejku i lokautu spada na pracodawców, względnie na dwóch z pośród nich, którzy swem nieprzejednanem stanowiskiem uniemożliwili ugodę. Przyznana robotnikom po 4 latach podwyżka w kwocie 2 korony tygodniowo jest niewielką koncesyą pracodawców, jeśli się zważy znaczne podrożenie wszystkich artykułów żywności. Żądanie deputatu pieczywa w naturze jest usprawiedliwione, gdyż wszędzie panuje ten zwyczaj, a w Krakowie już od dawna wszyscy piekarze chleba dają deputat w naturze. Ostatecznie robotnicy godzili się już na deputat w naturze wartości 1 kor 80 hal.

Kwestya 36 godzinnego spoczynku niedzielnego, który majstrowie przyznają, w rezultacie przedstawia się jako pomnożenie ilości godzin pracy tygodniowej o 6. za które robotnicy nie dostawaliby osobnego wynagrodzenia. Po za tem wypoczynek wyłącznie niedzielny pozbawiłby miasto przez dalszych 52 dni w roku świeżego pieczywa — na co władza przemysłowa zgodzić się nie mogła zwłaszcza, że piekarze chcieli przy tej sposobności zaprzestać wypiekania bułek dwuhalerzowych.

Mimo lokautu i strejku, pieczywa białego w Krakowie nie zabraknie, gdyż piekarnie pp. Schmidta, Langera i jedna żydowska na Kaźmierzu bez przerwy przez całą dobę wypiekają bułki.

Po za tem, jak się dowiadujemy, robotnicza „piekarnia ludowa“, która dotychczas wypiekała tylko chleb, wynajęła na Podgórzu osobną piekarnię, w której od jutra będzie już wypiekała bułki.

* * *

Oceniając z przedstawionych powyżej poglądów sytuacyę, należy dojść do wniosku, że lokaut niebawem będzie się musiał zakończyć zaakceptowaniem postulatów robotników, które widocznie nie są nie do przyjęcia, skoro trzy największe piekarnie na postulaty te już się zgodziły.

* * *

W sprawie strejku piekarzy i rzekomego podrożenia chleba — zawiadamia nas przełożony cechu piekarzy grupy II., p. Leon Schleichkorn, że ceny chleba pozostały zupełnie niezmienione i że wobec tego wszelkie podwyższanie cen pieczywa przez sklepikarzy z powoływaniem się na podrożenie pieczywa w piekarniach jest nieuzasadnione.

Ospa w Krakowie.

Lekarze miejscy w ostatnich dwóch dniach dokonali szczepienia w bloku domów, objętych ulicami Jabłonowskich, Wolską i Zgoda. Dzisiaj zaś pięciu lekarzy wziętych do pomocy, szczepi w domach przy ulicy Bonerowskiej, Grzegórzeckiej i Kołłątaja. W tym celu lekarze chodzą w każdym domu od mieszkania do mieszkania i szczepią bezpłatnie wszystkich zgłaszających się. Byłoby pożądanem, aby lokatorzy w powyższych domach przez cały dzień oczekiwali przybycia lekarzy. W miejskim Urzędzie zdrowia będzie bezpłatne szczepienie wykonywane jeszcze przez czwartek i piątek.

W ostatnich trzech dniach nie zdarzył się żaden nowy wypadek ospy. Ogółem było dotychczas 9 wypadków. Obecnie nie ulega już wątpliwości, że ostatnie wypadki ospy zostały zawleczone z powiatów granicznych Królestwa polskiego, gdzie epidemia ta gwałtownie się szerzy. Miejski Urząd zdrowia wczoraj wyśledził służącą, która, przybywszy z owych powiatów, przyjęła posadę w pewnej tutejszej restauracyi. Stwierdzono, że w rodzinie owej służącej w Królestwie, pośród której do onegdaj przebywała, srożyła się ospa. Mimo to władze rosyjskie puściły ją za granicę, nie poddawszy jej ochronnemu szczepieniu, nie desinfekcyonując nawet jej rzeczy. Naturalnie służącą tę natychmiast umieszczono w domu izolacyjnym. Ta karygodna lekkomyślność władz rosyjskich jest przyczyną obecnych wypadków ospy. Publiczność we własnym interesie powinna baczną uwagę zwracać na osoby przybywające z Królestwa i o każdym podejrzanym przybyszu zawiadamiać miejską władzę sanitarną.

O epidemii w Krakowie jednak mowy nie ma. To też płonne są obawy różnych wycieczek z kraju przed przybyciem do Krakowa. Wycieczki mogą całkiem śmiało do Krakowa przybywać — tylko uczestnicy wycieczek powinni przed przybyciem do Krakowa poddać się ochronnemu szczepieniu.

Uroczystość św. Stanisława zgromadziła wczoraj na Skałce tłumy ludności z Krakowa i okolicznych włościan. Nabożeństwa i kazania odprawili ks. Jezuici. Na drodze do klasztoru rozłożyli swe kramy odpustowi kramarze. Przy kramach tych gromadziły się tłumy zwłaszcza młodzieży, kupując najrozmaitsze „odpustowe“ przedmioty. Odpust trwa jak wiadomo cały tydzień!

Z teatru miejskiego. W komedyi J. A. Kisielewskiego „W sieci“, która po ośmiu latach przerwy pojawi się ponownie na scenie krakowskiego teatru w sobotę 11 maja. obsada głównych ról jest następująca: rolę „szalonej Julki“ odtworzy pani Siemaszkowa, radcę Chomińskiego gra p. Siemaszko, żonę jego p. Słubicka, Jerzego Boreńskiego p. J. Węgrzyn. Aleksandra Rolewskiego p. Maryański, Bronika malarza p. M. Węgrzyn, Cesię p. Janiczówna, Stanisławę podlipską p. Morozowiczówna, Emilię p. Mielnicka, Michalinę i Wiktoryę pp. Regerówna i Kaperewska, Józia p. Werniczówna. W roli Władysława Berby odbędzie się debiut p. Jerzego Borońskiego.

Z teatru Nowości. W nowym programie, który się rozpocznie dziś we czwartek wystąpi gościnnie p. Leon Wyrwicz i odtworzy typy znanych z teatru Nowości klowna Emanuela i Nordiniego, białego fakira, nadto pokaże budowę dworca kolejowego w Krakowie i kondukt wojskowy. Również prawdziwą atrakcyą będzie *mise en scene* baletowe „Satyr i bachantka“, układu pp. Faliszewskich, którzy już w poprzednim programie zyskali sobie ogólną sympatyę i uznanie publiczności. — Nadto wystąpią siostry Robello, fenomenalne w swoich produkcyach na drutach, oraz rodzina Minellis, znakomici akrobaci nadpowietrzni.

Teatr w Parku Krakowskim daje we czwartek i w piątek „Lwów w nocy“, który wczoraj zdobył taki sukces śmiechu. W przygotowaniu wznowienie ulubionego wodewilu p t.: „Ułani ks. Józefa“. — Rozpoczęły się próby z nowej sztuki Stefana Turskiego p. t: „Zalecanki przedmiejskie“. Jest to trzechaktowy wodewil z życia przedmieść krakowskich, za temat wziął autor odjazd „trzynastki“ z Krakowa. Sztuka ta specyalnie została napisaną na sezon letni; liczne śpiewy i tańce urozmaicają akcyę, jak również pochwycone zwyczaje przedmiejskie obchodzenia „ostatków krakowskich“, „Zielonych Świątek“ i t. p.

Strejk czeladników krawieckich, który dzisiaj miał się rozpocząć, został zażegnany. Majstrowie przyjęli pewną część żądań czeladników, którzy z swej strony okazali znaczną ustępliwość. Ugoda została zawartą na lat kilka.

Upadek z drugiego piętra. We wtorek po południu w Podgórzu przy ul. Batorego w domu pod l. 15 wypadł przez okno z drugiego piętra na bruk dwuletni chłopczyk Włodzimierz Radejko, syn motorowego tramwaju krakowskiego. Zawezwane Pogotowie ratunkowe opatrzywszy dziecko odwiozło je do szpitala, ale wobec ciężkiego stanu dziecka nie można było podjąć jakiegokolwiek zabiegu. Chłopczyka prawie konającego odwieziono na życzenie rodziców do domu.

Kradzież kosztowności. P. Elżbieta Kościelska, zarządczyni jednej z tutejszych pralni doniosła policyi, że dnia 8 b. m. skradziono jej z mieszkania kasetkę niklową, zawierającą kosztowności, wartości 280 K. Za sprawcą tej kradzieży śledzi policya.

Zamach samobójczy. Kazimiera Pieszczyńska, służąca zam. przy ul Dietla l. 11 zażyła wczoraj w zamiarze samobójczym kwasu karbolowego, który poprzednio zmieszała z siarką. Denatkę przewiozło pogotowie do kliniki chorób wewnętrznych. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Wypadek przy pracy. W Ludwinowie, gdzie nie było wczoraj święta, spadł z wózka w czasie przewożenia węgla 16 letni robotnik, zajęty przy wodociągu miejskim, przyczem koła wózka zmiażdżyły mu śródstopie u lewej nogi. Pogotowie ratunkowe przewiozło rannego do szpitala O. O. Bonifratrów.

Śmiertelny wypadek. Wczoraj rano przy wsiadaniu do pociągu na dworcu w Podgórzu wpadł pod koła wagonu i doznał zmiażdżenia obu nóg agent bankowy Adolf Toruń lat 38 zu Lwowa. Przewieziony do szpitala zmarł dzisiaj rano.

Z kroniki żałobnej.

• O. Sylwester Piórek, kapłan zakonu Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) przeżywszy lat 66, zmarł 7 b. m. w Krakowie.

Jakób Kula, woźny sądowy, przeżywszy lat 74, zmarł 7 b. m w Krakowie.

Z Jakobich Aniela I-o Neusser II-o Fijałkiewiczowa, wdowa po radcy sądu kraj. wyższego, przeżywszy lat 60, zmarła 7 b. m. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Piątek „Millonerzy».

Sobota «W sieci».

Repertuar teatru letniego w Parku krakowskim.

Czwartek „Lwów w nocy“.

Piątek „Lwów w nocy“.

Towarzystwo Wzaj. Ubezpieczeń.

Jutro w piątek rozpoczyna się doroczne zgromadzenie delegatów Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. Zgromadzeniu będą przedłożone wyniki zeszłorocznej działalności wszystkich działów instytucyi. Wyniki są następujące:

I Dział ogniowy. Rok 1911 rozpoczął drugie półrocze działalności Towarzystwa w dziale ogniowym. Rozwój działu był w tym roku utrudniony z powodu niekorzystnych warunków gospodarczych w kraju, z powodu posuchy na zachodzie, a słót na wschodzie, które oddziaływały ujemnie na wyniki zbiorów. Zabiegi konkurencyjne innych Towarzystw dawały się uczuwać w stopniu wzmożonym. Mimo tych niepomyślnych warunków, rok ubiegły przyniósł wydatny wzrost agend działu ogniowego.

Liczba ogólna ważnych ubezpieczeń doszła do 574,604. Suma ubezpieczona doszła do dwu miliardów 359,351,868 kor.

Rok ubiegły odznaczył się licznymi pożarami z powodu posuchy; wydarzyło się również kilka większych pożarów fabrycznych. Odszkodowania z kosztami likwidacyi i z rezerwą na szkody nie uregulowane wynosiły 10,908,330 K (+603,684 K). Z tego reasekuracya zwróciła 4,150,645 Koron (+370,334 K czyli 38·05%) ogólnej sumy szkód. Ubezpieczeni w r. 1911 otrzymają 9% zwrotu.

II. Dział gradowy. Napływ ubezpieczeń gradowych w roku zeszłym był słabszy z powodu gorzej zapowiadających się zbiorów. Ogółem było polic ważnych i pozycyj pośredniego interesu 12 768 (—1.388); suma ubezpieczona wynosiła 90 425,017 K (8,955,065 K); wypłacone szkody wyniosły 2.059.772 K.

III. Dział życiowy. Mimo trudnych warunków akwizycyjnych wykazuje dział życiowy za rok ubiegły znaczny przyrost w stanie ubezpieczeń życiowych, a gólne wyniki stwierdzają stały rozwój tej gałęzi asekuracyi. W roku zeszłym produkcya netto wykazuje czysty przyrost ubezpieczonego kapitału w kwocie 4,414 078 K; ilość polic 41,775; kapitał ubezpieczony 125,663 542 K; renta ubezpieczona 198,423 kor. Premii w roku 1911 zebrano 5,025 150 kor. (+223,331 kor.)

Na zasadzie tablic śmiertelności oczekiwano wypłat kapitałów pośmiertnych w kwocie 1.700,955 K; w rzeczywistości wypłacono 1,419,444 kor. czyli mniej o 281.511 kor.

Z zamknięcia rachunków za rok ubiegły okazał się czysty zysk w kwocie 625.750 kor. Osiągnięty zysk umożliwia przyznanie 10 prc. dywidendy tak w dziale ubezpieczeń pośmiertnych, jak w dziale ubezpieczeń na życie.

IV. Tow. wzaj. kredytu. Obrót kasowy doszedł w ubiegłym roku do sumy 119 698,436 K (+472 022 K, aniżeli w roku 1910) Zysk czysty 174,545 kor.

Z sali sądowej.

O napad w zakrystyi klasztoru OO. Jezuitów na Wesołej.

Odroczona w dniu 26 kwietnia b. r. rozprawa przeciw Feliksowi Slusarczykowi, który 1 go marca dokonał głośnego napadu na braciszka zakonnego Bartkowiaka (zob. nr. 96 „Nowin“ z 27 kwietnia), toczyła się dzisiaj ponownie przed trybunałem orzekającym pod przew. st. r. dra Jasiewicza. Oskarżenie wnosił prok. dr Marowski, obwiony stawał bez obrońcy. Przesłuchany w charakterze świadka br. Bartkowiak zeznał szczegóły zgodne z aktem oskarżenia. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał Slusarczyka za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na karę 1-rocznego ciężkiego więzienia.

Proces przeciw wróżbiarzom. Onegdajsza rozprawa o zbrodnię oszustwa, tocząca się przeciw nieobecnym wróżbiarzom, małżonkom Władysławowi i Tekli Kałużom, zakończyła się zasądzeniem ich *in contumacia*, każdego na karę półtorarocznego ciężkiego więzienia.

Telegramy „Nowin“.

Z Rady państwa.

Skandaliczne sceny w Izbie posłów.

Izba posłów miała we wtorek dzień nad wyraz przykry. Dyskusya o weryfikacyi wyborów wywołała cały szereg gorszących scen. Wymiana zdań między socyalistami a niemieckimi narodowcami i chrześć. społecznymi obfitowała w obelgi jak: bezczelny łgarzu, oszuście, drabie i t. d.

Skończyło się na zwołaniu komisyi dla wyrażenia nagany, która się dziś we środę ukonstytuowała.

Ustawa urzędnicza w Izbie.

Wiedeń. Onegdaj przedłożono Izbie sprawozdanie komisyi dla spraw funcyonaryuszy państwowych o pragmatyce służbowej.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu toczyły się obrady w sprawie zmiany kompetencyi poszczególnych ministerstw. P. Głąbiński dowodził konieczności zjednoczenia wszystkich spraw dróg wodnych w min. robót publ.

Komisya dla nagany jeszcze nie ukończyła swoich obrad.

O kredyt dla Galicyi.

Wiedeń. Komisya parl. Koła pol. odbyła wczoraj posiedzenie w znanej sprawie restrykcyi kredytów. Wybrana deputacya, w którą weszli pp. dr Leo, Długosz, Kozłowski, Stesłowicz i Steinhaus, uda się jutro do gubernatora Banku austr. węg.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4